



# The Holy See

---

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

## **AUDIENCJA GENERALNA**

*Aula Pawła VI*

*Środa, 18 stycznia 2023 r.*

**[Multimedia]**

---

### **Jezus wzorem głoszenia**

*Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry, witam wszystkich!*

W minioną środę zapoczątkowaliśmy cykl katechez na temat pasji do ewangelizacji, czyli gorliwości apostołskiej, która winna ożywiać Kościół i każdego chrześcijanina. Dziś patrzemy na nieprześcigniony wzór głoszenia — na *Jezusa*. Ewangelia w dzień Bożego Narodzenia określa Go jako «Słowo Boga» (por. J 1, 1). Fakt, że On jest Logosem, to znaczy Słowem, wskazuje nam na zasadniczą cechę Jezusa — On zawsze jest w relacji, wychodzi, nigdy nie jest odizolowany, zawsze w relacji, wychodzący; Słowo bowiem istnieje po to, żeby było przekazywane, komunikowane. Taki jest Jezus, odwieczne Słowo Ojca, zwracające się do nas, nam przekazywane. Chrystus nie tylko ma słowa życia, ale swoje życie czyni Słowem, przesłaniem — to znaczy, żyje zawsze zwrócony ku Ojcu i ku nam. Zawsze patrząc na Ojca, który Go posłał, i patrząc na nas, do których został posłany.

W istocie, jeśli przyjrzymy się Jego dniom, opisanym w Ewangeliach, widzimy, że na pierwszym miejscu jest zażyłość z Ojcem, modlitwa, na którą Jezus wstaje wcześniej, kiedy jest jeszcze ciemno, i udaje się w okolice pustynne, żeby się modlić (por. Mk 1, 35; Łk 4, 42), żeby rozmawiać z Ojcem. Wszystkie najważniejsze decyzje podejmuje i dokonuje wyborów po modlitwie (por. Łk 6, 12; 9, 18). Właśnie w tej relacji, w modlitwie, która łączy Go z Ojcem w Duchu, Jezus odkrywa sens swojego bycia człowiekiem, swojej egzystencji w świecie, bowiem jest On na misji dla nas,

posłany do nas przez Ojca.

Odnosnie do tego interesujący jest pierwszy gest publiczny, jaki czyni On po latach życia w ukryciu w Nazarecie. Jezus nie dokonuje wielkiego cudu, nie kieruje efektownego przesłania, ale miesza się pośród ludzi, którzy szli przyjąć chrzest od Jana. Tym samym daje nam klucz do swojego działania w świecie — poświęcanie się dla grzeszników, solidaryzowanie się z nami, bez dystansu, w pełni dzieląc życie. W istocie, mówiąc o swojej misji, powie, że nie przyszedł, «aby Mu służyli, ale żeby służyć i dać swoje życie» (Mk 10, 45). Każdego dnia, po modlitwie, Jezus poświęca cały swój dzień głoszeniu królestwa Bożego i poświęca go ludziom, zwłaszcza najuboższym i słabym, grzesznym i chorym (por. Mk 1, 32-39). Tak więc Jezus jest w kontakcie z Ojcem na modlitwie, a potem jest w kontakcie z wszystkimi ludźmi przez misję, katechezę, żeby wskazywać drogę królestwa Bożego.

Otóż, jeśli chcielibyśmy ukazać Jego styl życia za pomocą obrazu, znajdziemy go bez trudu — sam Jezus nam go dostarcza, słyszeliśmy to, mówiąc o sobie jako *dobrym Pasterzu*, Tym, który — jak mówi — «daje życie swoje za owce» (J 10, 11), taki jest Jezus. W istocie pasterstwo było nie tylko pracą, która wymagała czasu i dużego zaangażowania; był to prawdziwy sposób życia — przebywanie z owczarnią dwadzieścia cztery godziny na dobę, prowadzenie jej na pastwisko, spanie wśród owiec, troszczenie się o najslabsze. Innymi słowy, Jezus nie robi dla nas czegoś, ale daje wszystko, oddaje za nas życie. Jego serce jest *sercem pasterskim* (por. Ez 34, 15). Jest pasterzem dla nas wszystkich.

Rzeczywiście, dla podsumowania jednym słowem działalności Kościoła często używa się właśnie określenia «pastoralny». A żeby ocenić nasze duszpasterstwo, powinniśmy się konfrontować z wzorem, konfrontować się z Jezusem, Jezusem dobrym Pasterzem. Przede wszystkim możemy zadać sobie pytanie — czy naśladujemy Go, czerpiąc ze źródeł modlitwy, aby nasze serce było zestrojone z Jego sercem? Zażyłość z Nim jest, jak wskazuje piękna książka opata Chautarda, «*duszą wszelkiego apostołatu*». Sam Jezus powiedział to wyraźnie do swoich uczniów: «Beze Mnie nic nie możecie uczynić» (J 15, 5). Będąc z Jezusem, odkrywa się, że Jego pasterskie serce bije zawsze dla tego, kto jest zabłąkany, zagubiony, daleki. A nasze? Jakże często nasza postawa w stosunku do ludzi, którzy są dość trudni albo którzy są nieco uciążliwi, wyraża się w słowach: «Ależ to jego problem, niech sobie radzi...». Jednak Jezus nigdy tego nie powiedział, nigdy, lecz zawsze wychodził do wszystkich zepchniętych na margines, do grzeszników. Zarzucano Mu, że przebywa z grzesznikami, bowiem to właśnie im niósł zbawienie Boże.

Wysłuchaliśmy przypowieści o zabłąkanej owcy, zawartej w rozdz. 15. Ewangelii Łukasza (por. ww. 4-7). Jezus mówi także o zgubionej drachmie i o synu marnotrawnym. Jeżeli chcemy ćwiczyć zapał apostołski, trzeba zawsze mieć przed oczami rozdz. 15. Ewangelii Łukasza. Czytajcie go często, pozwala nam zrozumieć, czym jest zapał apostołski. Tam odkrywamy, że Bóg nie kontempluje zagrody ze swoimi owcami ani nie grozi im, żeby z niej nie odchodziły. Raczej, gdy któraś wychodzi i się gubi, nie opuszcza jej, ale jej szuka. Nie mówi: «Odeszła, sama sobie jest

winna, to jej sprawa!». Pasterskie serce reaguje inaczej — pasterskie serce *cierpi*, pasterskie serce podejmuje ryzyko. *Cierpi* — tak, Bóg cierpi z powodu tego, kto odchodzi, a płacząc po nim, miłuje go jeszcze bardziej. Pan cierpi, kiedy oddalamy się od Jego serca. Cierpi z powodu tych, którzy nie znają piękna Jego miłości i ciepła Jego uścisku. Jednak w reakcji na to cierpienie nie zamyka się, ale *podejmuje ryzyko* — pozostawia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, które są bezpieczne, i wyrusza po tę jedną zaginioną, czyniąc tym samym coś ryzykownego, a nawet nieracjonalnego, ale zgodnego z Jego sercem pasterskim, które tęskni za tym, kto odszedł. W Jezusie jest nieustanna tęsknota za ludźmi, którzy odeszli. A co mamy powiedzieć, kiedy słyszymy, że ktoś opuścił Kościół? «Niech sobie radzi». Nie, Jezus uczy nas tęsknoty za tymi, którzy odeszli; w Jezusie nie ma złości ani urazy, ale jest nieprzeparta tęsknota za nami. Jezus tęskni za nami, i to jest gorliwość Boga.

A pytam się — czy w nas są podobne uczucia? Może patrzymy na tych, którzy opuścili owczarnię, jak na przeciwników lub wrogów. «A ten? — Nie, poszedł w inną stronę, stracił wiarę, czeka go piekło...», i jesteśmy spokojni. Tymczasem, dlaczego nie pomyśleć, gdy spotykamy ich w szkole, w pracy, na ulicach miasta, że mamy dobrą okazję, aby dawać im świadectwo radości Ojca, który ich kocha i nigdy o nich nie zapomniał? Nie po to, żeby uprawiać prozelityzm, nie! Ale żeby dotarło do nich Słowo Ojca, aby podążać razem. Ewangelizowanie to nie jest uprawianie prozelityzmu; uprawianie prozelityzmu jest czymś pogańskim, a nie religijnym ani ewangelicznym. Istnieje dobre słowo dla tych, którzy opuścili owczarnię, a właśnie naszym zaszczytem i obowiązkiem jest niesienie go, głoszenie tego słowa. Bowiem to Słowo, Jezus, prosi nas o to, abyśmy podchodzili zawsze z otwartym sercem do wszystkich, dlatego że On taki jest. Być może postępujemy za Jezusem i miłujemy Go od dawna, a nigdy nie zastanawialiśmy się nad tym, czy dzielimy Jego uczucia, czy *cierpimy* i *podejmujemy ryzyko* w harmonii z sercem Jezusa, z tym sercem pasterskim, bliskim pasterskiego serca Jezusa! Nie chodzi o uprawianie prozelityzmu, jak powiedziałem, żeby inni byli «naszymi», nie, to nie jest chrześcijańskie — chodzi o to, żeby kochać, aby byli szczęśliwymi dziećmi Bożymi. Prośmy w modlitwie o łaskę serca pasterskiego, otwartego, które zbliża się do wszystkich, aby nieść przesłanie Pana, a także odczuwać tęsknotę Chrystusa za każdym człowiekiem. Bowiem nasze życie bez tej miłości, która cierpi i podejmuje ryzyko, nie jest dobre — jeśli w nas, chrześcijanach, nie ma tej miłości, która cierpi i podejmuje ryzyko, grozi nam, że będziemy paść tylko samych siebie. Pasterze, którzy są pasterzami samych siebie, zamiast być pasterzami owczarni, są chesaczami «wybornych» owiec. Nie można być pasterzami samych siebie, ale trzeba być pasterzami wszystkich.

---

### **Do Polaków:**

Pozdrawiam serdecznie obecnych tu Polaków! W waszych domach i parafiach rozbrzmiewają jeszcze tradycyjnie kolędy, trwają wizyty duszpasterskie. Niech te wydarzenia pomogą wam być Kościołem otwartym, wychodzącym do tych, którzy nie uczestniczą już w życiu parafialnym. Wielu

kapłanów i wspólnot niepokoi się o tych, którzy odchodzą, a myśląc o nich, tym bardziej pamięta o nich w modlitwie. Prośmy dla wszystkich o łaskę mocnej wiary i dar pasterskiej gorliwości dla kapłanów. Z serca wam błogosławię.

---

## Apel

Nie zapominajmy o modlitwie za udręczoną Ukrainę, która tak bardzo potrzebuje bliskości, otuchy, a przede wszystkim pokoju. W ubiegłą sobotę wskutek nowego ataku raketowego padło ofiarą wiele osób cywilnych, w tym dzieci. Łączę się w rozdzierającym bólu z ich rodzinami. Obrazy i świadectwa tego tragicznego wydarzenia mocno apelują do wszystkich sumień. Nie można pozostawać obojętnym!

\* \* \*

## Oto streszczenie katechezy Ojca Świętego:

W nowym cyklu katechez o zapale ewangelizacyjnym i gorliwości apostołskiej zatrzymaliśmy się dzisiaj na osobie Jezusa, który jest niedoścignionym wzorem takiej postawy. Jeśli spojrzymy, jak wyglądały Jego dni opisane w Ewangelii, to zobaczymy, że na pierwszym miejscu była modlitwa, zażyłość z Ojcem. Zaraz potem poświęcał się głoszeniu Królestwa Bożego, przede wszystkim ubogim i słabym. Obrazowym wyobrażeniem Jego stylu życia jest Dobry Pasterz, który oddaje swoje życie za owce. Jego pasterskie serce zawsze bije dla tych, którzy się zagubili lub oddalili. Duszpasterstwo Kościoła musi zawsze konfrontować się z tym wzorem. Jeśli chcemy się ćwiczyć w gorliwości apostołskiej, zawsze musimy mieć przed oczyma 15. rozdział Ewangelii św. Łukasza, w którym zawarte są przypowieści o zagubionej owcy, drachmie i synu marnotrawnym.

Dowiadujemy się z nich, że Bóg cierpi, kiedy oddalamy się od Jego serca lub zapominamy o Jego miłości. Ale nie zamyka się, lecz wychodzi na poszukiwanie zagubionej owcy. Czy my też reagujemy w ten sposób? Jak podchodzimy do tych, którzy odeszli, czy widzimy w nich wrogów i nieprzyjaciół? A kiedy spotykamy ich w pracy, w szkole lub na ulicy, czy dajemy im świadectwo o Ojcu, który ich kocha i zawsze o nich pamięta? Nie chodzi tu o prozelityzm, o to, by przyciągnąć ich do siebie, lecz o miłość, by byli szczęśliwymi dziećmi Boga.

